



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 23-59-59

Słowo Powszechne

Warszawa, ul. Mokotowska Nr 43

A

wydanie

3 3 - - 8 -02- 73

Nr z dn.

2. teatru

Stefan Polanica

665 „Ameryka” Kafki

Nie wiem, ile w tym przypadku a ile świadomego działania; w Teatrze „Ateneum” idą jednocześnie na obu scenach dwie sztuki pisarzy, którzy wyprzedzili znacznie swój czas, przeculi faszyzm i jego ludobójcze, antyludzkie praktyki i dali temu wyraz w całej swej twórczości. Co prawda różnymi środkami artystycznymi. A można by się doszukać też pewnego pokrewieństwa w ich rodowódzie filozoficznych. Tylko że Witkacy — bo o niego tu chodzi i o Kafkę — potrafił się bronić przed dławiącym go koszmarem istniejącego i nadchodzącego świata intelektualnym dystansem groteski, drwiny, autoironii. U Kafki jest tylko groteska, ale groteska z koszmarnego snu.

Kafkę poznaliśmy ze sceny właśnie dzięki „Ateneum”: „Proces”, „Zamek” a teraz trzeci głośny jego utwór prozaiczny, adaptowany dla sceny — „Ameryka”).

Jesteśmy w tym samym świecie, co w „Procesie” i „Zamku”, to znaczy w świecie obsesyjnego lęku, w świecie który miażdży jednostkę w swych bezlitościach: absurdalnie kręcących się trybach. Sceneria nie jest ważna, bo przecież jest to ta sama, bardzo realistyczna a jednocześnie odrealniona koszmarnym sennym; tu, w „Ameryce”, jest to statek, którym płynie po jakąś lepszą przyszłość czeski Niemiec, Karl Rossmann, młody chłopak, kruchy i wrażliwy powiedzmy od razu, bo zobaczymy go wyraźnie: tak, jakiego gra (gościnnie) Olgierd Łukaszewicz, cudowny chłopak polskiego ekranu, który jak dotąd nie sprawdził się na sce-

nie a tu wystrzelił jasnym płomieniem również i teatralnego talentu. No więc zderzenie, jak zawsze u Kafki: ten chłopak i otoczenie, jednostka i świat. Jednostka jest zawsze winna i zawsze przegra w starciu — nie, w spotkaniu — ze społeczeństwem o antyhumanistycznej strukturze.

Tak zwane miejsce akcji zorganizował Jerzy Grzegorzewski, który jest pełnym, suwerennym twórcą spektaklu (adaptacja, inscenizacja, reżyseria, scenografia), w sposób równie fascynujący i pomysłowy co zdumiewająco celowy. Rzecz grana jest na małej „okragłej” Scenie 61, która tu wydłuża się i powiększyła o foyer i szatnie aż do tylnej ściany za bufetem. Widzowie, wychodzący ze spektaklu „Wahazara”, są w przedstawieniu Grzegorzewskiego pasażerami, opuszczającymi statek, na którym umiejscowiona jest akcja pierwszych scen. Daje to przedstawieniu Kafkowską specyficzną głębię i przestrzeń oraz efekty akustyczne, niezbędne dla poetyki snu, w której napisana jest a w jeszcze większym stopniu grana jest „Ameryka”. I w tej scenerii, niemożliwej do zorganizowania na „normalnej” scenie, rozgrywa się dramat człowieka, który musi poddać się jakimś absurdalnym oskarżeniom i zginąć, bo człowiek zawsze jest winny. Żadnej nadziei, żadnego światła. Filozofia Kafki kształtowała się pod wpływem religii mołżeszowej i Klerkegaarda, przy czym modelowana była chorobliwymi neurozami lękowymi. Piętnem tym naznaczona jest cała jego twórczość, również „Ameryka”. Twórca spektaklu odciął go od filozoficznych korzeni, ograniczając się do starcia w płaszczyźnie społecznej i egzystencjalnej.

Ale i to starczyło dla rekonstrukcji porażającego świata Kafki. Niemal wszyscy wykonawcy wykazali tu jeśli nie „słuch absolutny” na metafizykę Kafki to wyczucie klimatu jego świata i przekazywali bezbłędnie „znaki” tego świata, przekształcając się w różne — jak to bywa we śnie — postaci. „Znaki”, bo kreuje je nie psychologia lecz „prawa” snu. Najbliższy temu światu jest chyba — poza Łukaszewiczem — Bogdan Baer, który potrafił jednak postaci Robinsona, żałostnego strzępa ludzkiego, udzielić i ludzkich rysów. Mogą zakłócać nasz sen postaci stworzone przez Ignacego Machowskiego (Stryj i Starszy Portier), Jerzego Kaliszewskiego (Starszy kelner), Stanisława Libnera (Kapitan, Pollunder, Policjant), Andrzeja Seweryna (Delamarche) i in. Wyrazistym Palaczem „na ludzkich prawach” (jak i Karl) jest Jan Zardecki, uczłowieczona jest też Starsza Kucharka Barbary Rachwańskiej, Kafkowskie elementy erotyzmu wnosi do spektaklu Hanna Giza (Klara) a w postaci bardziej wysublimowanej — Grażyna Barszewska (Teresa).

Odmierza czas tego koszmarnego Kafkowskiego i nadaje mu właściwą barwę muzyka Stanisława Radwana.

*) Franz Kafka „Ameryka”. Przekład Juliusz Kydryński. Adaptacja, reżyseria i scenografia Jerzy Grzegorzewski, muzyka Stanisław Radwan. Premiera Teatru „Ateneum” na Scenie 61.

Stowo 7622624
8/11-1923

„Ameryka” Kafki

Nie wiem, ile w tym przypadku a ile świadomego działania: w Teatrze „Ateneum” idą jednocześnie na obu scenach dwie sztuki pisarzy, którzy wypredziли znacznie swój czas, przeculi faszyzm i jego ludobójcze, antyludzkie praktyki i dali temu wyraz w całej swej twórczości. Co prawda różnymi środkami artystycznymi. A można by się doszukać też pewnego pokrewieństwa w ich rodowe filozoficznych. Tylko że Witkacy — bo o niego tu chodzi i o Kafkę — potrafił się bronić przed dławiącym go koszmarem istniejącego i nadchodzącego świata intelektualnym dystansem groteski, drwiny, autoironii. U Kafki jest tylko groteska, ale groteska z koszmarnego snu.

Kafkę poznaliśmy ze sceny właśnie dzięki „Ateneum”: „Proces”, „Zamek” a teraz trzeci głośny jego utwór prozacyjny, adaptowany dla sceny — „Ameryka”.

Jesteśmy w tym samym świecie, co w „Procesie” i „Zamku”, to znaczy w świecie obsesyjnego lęku, w świecie który miazdży jednostkę w swych bezlitośnościach, absurdałnie kręcących się trybach. Sceneria nie jest ważna, bo przecież jest to ta sama, bardzo realistyczna a jednocześnie odrealniona koszmarną senną; tu, w „Ameryce”, jest to statek, którym płynię po jakaś lepsza przyszłość czeski Niemiec, Karl Rossmann, młody chłopak, krucho i wrażliwy powiedziałem od razu, bo zobaczymy go wyraźnie: taki, jakiego gra (gościennie) Olgierd Łukaszewicz, cudowny chłopak polskiego ekranu, który jak dotąd nie sprawdził się na sce-

nie a tu wystrzelił jasnym płomieniem również i teatralnego talentu. No więc zderzenie, jak zawsze u Kafki: ten chłopak i otoczenie, jednostka i świat. Jednostka jest zawsze winna i zawsze przegra w starciu — nie, w spotkaniu — ze społeczeństwem o antyhumanistycznej strukturze.

Tak zwane miejsce akcji zorganizował Jerzy Grzegorzewski, który jest pełnym, suwerennym twórcą spektaklu (adaptacja, inscenizacja, reżyseria, scenografia), w sposób równie fascynujący i pomyślowy co zdumiewająco celowy. Rzecz grana jest na malej, „okrągłej” Scenie 61, która tu wydłużyła się i powiększyła o foyer i szatnie aż do tylnych ścian za bufetem. Widzowie, wychodzący ze spektaklu „Wahazara”, są w przedstawieniu Grzegorzewskiego pasażerami, opuszczającymi statek, na którym umiejscowiona jest akcja pierwszych scen. Daje to przedstawieniu Kafkowską specyficzną głębię i przestrzeń oraz efekty akustyczne, niezbędne dla poetyki snu, w której napisana jest cała, w jeszcze większym stopniu grana jest „Ameryka”. I w tej scenerii, niemożliwej do zorganizowania na „normalnej” scenie, rozgrywa się dramat Człowieka, który musi pośłać się jakimś absurdałnym oskarżeniem i zginąć, bo człowiek zawsze jest winny. Żadnej nadziei, żadnego światła. Filozofia Kafki kształtowała się pod wpływem religii mojżeszowej i Kierkegaarda, przy czym modelowana była chorobliwymi neurozami lękowymi. Piętnem tym naznaczona jest cała jego twórczość, również „Ameryka”. Twórca spektaklu odciął go od filozoficznych korzeni, ograniczając się do starcia w płaszczyźnie społecznej i egzystencjalnej.

Ale i to starczyło dla rekonstrukcji porażającego świata Kafki. Niemal wszyscy wykonawcy wykazali tu jeśli nie „słuch absolutny” na metafizykę Kafki to wycucie klimatu jego świata i przekazywali bezbłędnie „znaki” tego świata, przekształcając się w różne — jak to bywa we śnie — postaci. „Znaki”, bo kreuje je nie psychologia lecz „prawa” snu. Najbliższy temu światu jest chyba — poza Łukaszewiczem — Bogdan Baer, który potrafił jednak postaci Robinsona, żałosnego strzępa ludzkiego, udzielić i ludzkich rysów. Mogą zakłócać nasz sen postaci stworzone przez Ignacego Machowskiego (Stryj i Starszy Portier), Jerzego Kaliszewskiego (Starszy kelner), Stanisława Libnera (Kapitan, Pollunder, Policjant), Andrzeja Seweryna (Delamarche) i in. Wyrazistym Palaczem „na ludzkich prawach” (jak i Karl) jest Jan Zardecki, uczłowieczona jest też Starsza Kucharka Barbary Rachwalskiej, Kafkowskie elementy erotyzmu wnosi do spektaklu Hanna Giża (Klara) a w postaci bardziej wysublimowanej — Grażyna Barszewska (Teresa).

Odmierza czas tego koszmaru Kafkowskiego i nadaje mu właściwą barwę muzyka Stanisława Radwana.

* Franz Kafka „Ameryka”. Przekład Juliusz Kydryński. Adaptacja, reżyseria i scenografia Jerzy Grzegorzewski, muzyka Stanisław Radwan. Premiera Teatru „Ateneum” na Scenie 61.